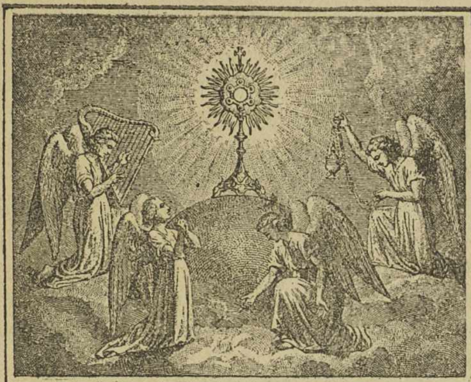
DODATEK DO „EUCHARYSTYI".

Rok I. Wrzesień 1895. Nr. 4.



„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE" EUCHARYSTYCZNE.

CZASOPISMO RELIGIJNE

o czci Przenajświętszego Sakramentu.

Wychodzi raz na miesiąc.

Prenumerata wynosi całorocznie w Austryi . . . . . 70 ct.
dla Księstwa Poznańskiego (w Niemczech) . . mk. 1.40.
Numer pojedynczy 10 ct. = 20 fen.

Ogłoszenia od wiersza petitem (lub jego miejsce) 10 ct.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya:
ks. L. Dąbrowski, proboszcz o. ł. w Bruckenthalu p. Uhnów.

Znalezienie i Podwyższenie św. Krzyża.

Historyk Kościoła, Euzebiusz z Cezarei opowiada następujące zdarzenie, które cesarz Konstanty Wielki przysięgą stwierdził.

Gdy w r. 312 po nar. Chrystusa wybuchła wojna o tron między Konstantynem Wielkim a Maxymym, Konstanty z Galii (dzis. Francyi) ruszył do Włoch przez Alpy naprzeciw nieprzyjaciela swego. Ponieważ wojsko Maksyma było liczniejsze, Konstanty nie był pewnym zwycięstwa. Słyszał on wiele o Bogu chrześcian, chociaż sam był jeszcze poganinem. W tej niepewności modlił się do Boga chrześcian, a ponieważ był to monarcha serca prawego, został od Boga wysłuchany. Około południa, wśród dnia pogodnego, gdy Konstanty jechał na czele swego wojska, spostrzegł na niebie krzyż ognisty, na którym wielkiemi i jaśniejącemi literami napisane były te wyrazy: „Pod tym znakiem zwyciężysz". (In hoc signo vinces.) Całe wojsko cud widziało i cud ten potwierdziło. (Euzeb. in Vita Constant). Następnej nocy, we śnie, pokazał się Chrystus Konstantynowi z tym samym znakiem i polecił mu, aby na wzór tego krzyża, który widział, kazał zrobić chorągiew, która we wojnie miała mu służyć za obronę przeciw nieprzyjaciołom.

Rano dnia następnego, cesarz Konstanty, kazał przygotować chorągiew ze znakiem krzyża. Była to długa, pozłacana włócznia, z poprzecznem u góry ramieniem, które nadawało jej kształt Krzyża, podobna do sztandarów po kościołach w naszych czasach. Na szczycie tego krzyża zawieszony był wieniec złoty — w środku tego wieńca czyli korony znajdowały się dwie pierwsze litery czyli cyfra Imienia Jezusa Chrystusa (X. P.,) sztandar ten nazwano labarum. Zachęcony tem niebieskiem widzeniem i ufny w pomoc Bożą, Konstanty nie wahał się już dłużej z wydaniem bitwy. Maksym został zwyciężonym i uciekając utonął w Tybrze; Konstantynowi zaś Rzym otworzył swe bramy i przyjął jako cesarza. Od tego czasu, ten władca świata, stał się opiekunem chrześcian i wydał edykta, któremi uznał wiarę chrześciańską religią panującą — obalając dawny poganizm. Szczególniejszą czcią otaczał Konstantyn Wielki od tego czasu znak krzyża św. Na podziękowanie i pamiątkę zwy

cięstwa kazał w Rzymie postawić posąg swój z krzyżem w ręku z napisem objaśniającym, że pod tym zbawiennym znakiem odniósł on tak wielkie zwycięstwo.

Jako pierwszy cesarz chrześciański, Konstantyn kazał stawić krzyż na kościołach i pałacach, umieszczać go na obrazach i monetach, na chorągwiach i zbroi wojskowej — chorągiew z krzyżem kazał zawsze nosić przed sobą. W pałacu jego, w każdej komnacie, był krzyż szczerozłoty. Nawet cesarską koronę ozdobił krzyżem złotym, upiększonym najkosztowniejszemi kamieniami. Kościołom w Rzymie, w Konstantynopolu i Jerozolimie monarcha ten ofiarował szczerozłote krzyże — i przez cześć dla Krzyża zniósł cesarz Konstantyn karę śmierci na Krzyżu. Odtąd znak Krzyża, wszędzie widzieć można było i na ołtarzu i n wejścia do kościoła, na grobach Męczenników, przy drogach publicznych, gdzie dawniej stały słupy z pogańskimi obrazami. Krzyż malowano na drzwiach domów, oznaczano nim sprzęty, naczynia, narzędzia, i szaty; kościoły budowano w kształcie krzyża — krzyże żelazne, srebrne i złote zaczęto nosić na piersiach — Krzyż zaczęto uważać za najdroższy i najszacowniejszy klejnot.

Konstantyn Wielki odniósłszy zwycięstwo nad nieprzyjacielem, cudowną mocą Krzyża, przejęty był największą wdzięcznością dla Jezusa Chrystusa. Matka jego, św. Helena, podzielała te chwalebne uczucia syna. Oboje powzięli uwielbienie dla miejsc, które Syn Boży uczcił swoją obecnością, swą nauką i cudami i zamiar odwiedzenia tych miejsc i odnalezienia krzyża, na którym umarł Syn Boży. Pobożna cesarzowa Helena, mając blisko 80 lat, udała się w tym celu do Palestyny r. 326.

Przybywszy do Jerozolimy, uczuła w sobie św. Helena jeszcze gorętsze pragnienie znalezienia tego Krzyża, na którym Syn Boży cierpiał za grzechy nasze. Nic jednak nie wskazywało miejsca, w któremby go odkryć można a opowiadania dawne małe w tym względzie dawały światło. Poganie przez nienawiść do Wiary chrześc. wszelkich używali sposobów do zatajenia miejsca, w którem Ciało Zbawiciela pogrzebanem było; nie dosyć na tem, że nagromadzili tam kupy kamieni i gruzów, lecz wybudowali w tem miejscu świątynię Wenery, — a na miejscu Zmartwychwstania wznieśli

posąg Jowisza, który stał na tem miejscu od czasów Adryana aż do Konstantyna.

Cesarzowa Helena, postanowiwszy niczego nie zaniedbywać dla uskutecznienia pobożnego swego zamiaru, zasięgała rady mieszkańców Jerozolimy i wszystkich, którzy mogli jej w tej sprawie udzielić jakiego wyjaśnienia. Wszyscy zgadzali się na to, że byleby tylko wykryto grób Zbawiciela, wynajdzie się i narzędzie Jego męki. Zwyczajem bowiem było u żydów, wykopywać dół w bliskości miejsca, gdzie zwłoki osób skazanych na śmierć były pogrzebane i wrzucać weń wszystko, co służyło do wykonania wyroku. Te przedmioty bowiem wstręt ogólny wzbudzały i starano się usunąć je z przed oczu na zawsze.

Pobożna cesarzowa kazała zburzyć świątynię i obalić posągi Wenery i Jowisza. Po oczyszczeniu miejsca zaczęto kopać i znaleziono Grób święty. Odkryto trzy krzyże, obok siebie położone, wraz z gwoździami, które przebiły Ciało Zbawiciela jako też napis, który był umieszczony na wierzchu Krzyża. Nie ulegało więc już żadnej wątpliwości, że jeden z tych Krzyżów był Krzyżem Zbawiciela a dwa inne krzyżami złoczyńców, w pośród których umarł Chrystus; ale nie można było rozpoznać prawdziwego Krzyża, tembardziej, że napis oderwany leżał oddzielnie.

W tej niepewności św. Makary, Biskup Jerozolimski, następującego użył środka. Kazał zanieść te trzy krzyże do pewnej zmarłej pani, znakomitego rodu a gorącą modlitwą poleciwszy Bogu myśl swoją, przykładał kolejno każdy z trzech krzyżów do ciała zmarłej. Za dotknięciem trzeciego krzyża, zmarła wstała zdrowa i pełna życia.

Św. Helena, przejęta największą radością z powodu cudu, który dał poznać Krzyż prawdziwy, wybudowała Kościół w miejscu, gdzie Krzyż św. znaleziono i złożyła te relikwie z największą czcią w kosztownej skrzyni. Jedną część Krzyża św. dała synowi swemu, cesarzowi Konstantynowi — drugą posłała do Rzymu, do Kościoła przez siebie tam wybudowanego i do Rzymu także posłała tabliczkę z napisem Krzyża Św. Tabliczka ta jest dotychczas w Rzymie. Większą część Krzyża św., złożoną w skrzyni srebrnej, zostawiono w Jerozolimie pod strażą św. Biskupa Makarego. Złożono Krzyż ten św. we wspaniałym kościele, który cesa-

rzowa Helena wespół ze swoim synem wybudowała w Jerozolimie. Ze wszystkich stron świata gromadzili się pielgrzymi w Kościele św. Krzyża, aby oddawać cześć tej relikwii.

Odcinano często kawałeczki z Krzyża św. i rozdawano je pobożnym osobom a jednakże drzewa św. nie ubywało. We 25 lat po znalezieniu Krzyża św. twierdzi św. Cyryl, że drzewo Krzyża św. pocięte na kawałeczki rozpowszechniło się po całej ziemi i porównuje ten cud z cudem, który uczynił Zbawiciel, gdy 5.000 ludzi na pustyni nakarmił cudownie.

Na pamiątkę cudownego ukazania się Krzyża Konstantynowi Wielkiemu, ustanowiono w IV. wieku święto obchodzone dn. 14. września ku czci Krzyża św., które to święto z większą jeszcze okazałością obchodzono po znalezieniu prawdziwego Krzyża św. przez św. Helenę. Odebranie Krzyża św. z rąk niewiernych dało powód w VIII. wieku do ustanowienia nowego święta, obchodzonego dn. 14. września jako Podwyższenie św. Krzyża — a na uroczystość Znalezienia Krzyża św. przeznaczono odtąd dzień 3. maja. To odzyskanie Krzyża św. stało się w następujący sposób:

W r. 614. Kozroes, król perski, zdobył Jerozolimę i zabrał Krzyż św. W czternaście lat później, cesarz Herakliusz, zwyciężywszy Persów, położył za pierwszy warunek pokoju zwrot Krzyża św. — i Persowie Krzyż św. oddali. Tę szacowną relikwię wziął cesarz Herakliusz ze sobą do Konstantynopola — i na wiosnę r. 629. popłynął do Palestyny, aby złożyć tam Krzyż św. i podziękować za odniesione zwycięstwo. Przybywszy przed Jerozolimę, cesarz Herakliusz, ubrany w szaty cesarskie, w uroczystej procesyi, z największym przepychem chciał Krzyż św. na swoich ramionach zanieść do Kościoła św. Grobu; ale niewidzialna siła wstrzymała go z Krzyżem na ramionach tak, że nie mógł ani kroku postąpić. Wtedy patryarcha Jerozolimski Zacharyasz w te do cesarza odezwał się słowa: „Ty Panie, okryty jesteś cesarskiemi ozdobami a Jezus Chrystus był ubogo ubrany; twoje czoło zdobi bogata korona, On był cierniem koronowany; ty nosisz świetne obuwie a On szedł boso“.

Wtedy cesarz, zdjąwszy bogate szaty, koronę i obuwie, wziął drzewo Krzyża św. i już bez przeszkody zaniósł je do kościoła św. Grobu, — gdzie je złożono w miejscu, gdzie się poprzednio znajdowało.

Na pamiątkę tego odebrania Krzyża św. ustanowił Kościół uroczystość św. Krzyża, obchodzoną dn. 14. września. W naszym kraju najsławniejszem miejscem odpustowem św. Krzyża jest Milatyn, gdzie w prześlicznem tamtejszem Kościele odbywają się liczne odpusty corocznie — na Znalezienie św. Krzyża w niedzielę przypadającą po dniu 3. maja; na Podwyższenie św. Krzyża w dniu 14. września.

Droga Krzyżowa.

Droga Krzyżowa jest to nabożeństwo, przez które odmawiając modlitwy i rozważając mękę Chrystusa Pana, powtarzamy tę drogę, którą odbył Chrystus Pan, obciążony narzędziami swej męki. Nabożeństwo to jest tak dawnem jak sam Chrystyanizm. Już za czasów Apostołów, za przykładem Apostołów i N. P. Maryi, chrześcianie zwiedzali tę drogę, którą odbył Chrystus Pan na Kalwaryę, przypominali sobie miejsca ważniejszych wypadków męki Chrystusa Pana i rozważali Jego cierpienia. Kiedy Ewangelia św. rozszerzyła się po za granice Palestyny, ze wszystkich stron przybywali pielgrzymi do Jerozolimy, aby nawiedzić miejsca święte; tak trwało, pomimo przeszkód i prześladowań aż do czasów św. Heleny.

W ślad za św. Heleną, tłumy chrześcian ze wszystkich krajów przybywały do Jerozolimy zwiedzać miejsca święte. Niektórzy nawet na całe życie osiedli w ziemi świętej. Słowem — od początku wiary chrześciańskiej aż do naszych czasów nie przerywało się nigdy pasmo pielgrzymek do ziemi św. — i wielu bardzo chrześcian przechodziło drogę, zroszoną Krwią Boga-człowieka.

Opowiadanie pielgrzymów za powrotem ze Ziemi św. o miejscach św. zapalały serca wiernych i każdy pragnął śpieszyć w te miejsca, ale to było niepodobieństwem.

Większa zatem część wiernych byłaby pozbawioną łask i odpustów, przywiązanych do pielgrzymki do Ziemi św. — do prawdziwej drogi krzyżowej. Dlatego to kościół św. zastąpił pielgrzymkę do Ziemi św. nabożeństwem Drogi krzyżowej, przystępnem dla wszystkich i temi samemi łaskami i odpustami wzbogaconem.

Nabożeństwo Drogi Krzyżowej jest figurą drogi, odbytej przez Zbawiciela, obciążonego krzyżem. Celem wyobrażenia sobie tej Drogi umieszczono w pewnej odległości obrazy, przedstawiające wypadki z męki Chr. Pana. Obrazy te nazywają się stacyami; stacyi takich było 12, poźniej przydano do nich zdjęcie z krzyża i przeniesienie do grobu, co podniosło ich liczbę do czternastu. W każdym prawie kościele parafialnym znajdują się stacye Drogi krzyżowej, a tam, gdzie Droga krzyżowa kanonicznie jest zaprowadzona i stacye zaopatrzone krzyżykami, można dostąpić takich samych odpustów, jak w Ziemi świętej. Podobnych odpustów dostępuje każdy, kto odprawia Drogę krzyżową mając poświęcany krucyfiks w ręku. W jaki sposób Drogę krzyżową odprawiać należy, objaśniają rozliczne książeczki, w tym celu wydane. My zamieszczamy tę krótką tylko notatkę o Drodze krzyżowej jako części nabożeństwa i czci Krzyża świętego — Opisy pielgrzymki do Ziemi św. mamy z dawniejszych czasów X. Arcybiskupa Hołowińskiego i Księdza Gondka.

Krzyż jako berło cesarskie.

Gdy Rudolf Habsburski, wybrany na cesarza rzymskiego, przybył na zgromadzenie elektorów do Akwisgranu, aby od nich odebrać przysięgę homagialną (wierności), nie można było znaleść berła cesarskiego, na którem przysięga miała być wykonaną. Wtedy Rudolf prawdziwy chrześcianin, wziął krucyfiks z ołtarza i rzekł: „Ten krzyż, który zbawił świat, wybornie zastąpić może berło“ — a podawszy go jednemu po drugim elektorowi do pocałowania, dodał: „Na ten krzyż, znamię naszego zbawienia, przysięgnijcie mi wiernosć“, co też wszyscy z największem rozrzewnieniem wykonali. (An. H. p. ks. 5, str. 4.).

Wojny krzyżowe.

W roku bieżącym (1895) przypada 800-letnia rocznica rozpoczęcia się wojen krzyżowych. Wojny krzyżowe są najpiękniejszym objawem wiary w historyi świata — i poka-

zują, że ludzie wierzący dla Boga wszystko gotowi są przedsięwziąść, przenieść i przecierpieć. W krótkości podamy tutaj początek wojen krzyżowych.

Pobożny zakonnik Piotr z Amieus we Francyi, powróciwszy z pielgrzymki do Ziemi św. opowiadał, że Ziemia św. i miejsce męką Chrystusa P. uświęcone, są w posiadaniu niewiernych — i zaczął przemawiać i zachęcać słuchaczów, że trzeba odebrać Ziemię św. z rąk niewiernych. Zewsząd gromadzili się około niego ludzie, słuchający jego słów — i wszystkim trafiło do przekonania, że trzeba odebrać Ziemię świętą. W r. 1095. na zgromadzeniu w Clermont, we Francyi, Biskupi, szlachta i duchowieństwo francuskie z okrzykiem „Bóg tak chce" przypięli krzyż czerwony i postanowili udać się do Ziemi św. I oto widziano królów, książąt, biskupów, duchownych i prostych ludzi, porzucających swe kraje, majątki i udających się do ziemi św. Pierwsza wyprawa krzyżowa pod dowództwem Gottfryda z Bouillonu, późniejszego króla jerozolimskiego rozpoczęła się roku 1095. i dlatego to właśnie w bieżącym roku przypada 800-letni Jubileusz wojen krzyżowych, obchodzony bardzo uroczyście we Francyi, a zwłaszcza w mieście Clermont.

Wojny krzyżowe trwały przeszło dwieście lat — od roku 1095 do roku 1300 przeszło — i było w tym czasie sześć większych wypraw krzyżowych. Bogaci i biedni, starzy i młodzi, księża i świeccy, żołnierze — i dzieci nawet spieszyły na wyprawę krzyżową, ozdobili się krzyżem czerwonym, od czego nazywano ich krzyżowcami. Tak jak dziś opuszczają niektórzy, biedni ludzie swój kraj i udają się do Ameryki, szukając chleba i dolarów, których coraz mniej znajdują — tak wówczas ludzie bogaci nawet opuszczali swoje majątki, udawali się w podróż do Ziemi św. cierpiąc po drodze głód, nędzę — szczęśliwi, gdy mogli zobaczyć miejsce św. i umrzeć na ziemi, uświęconej życiem Zbawiciela świata. Tysiące — co mówię, miliony ludzi powędrowało tak w świat daleki, porzuciwszy domy swe, familie, majątk i wszystko swoje.

Oprócz korzyści religijnych, przyniosły wojny krzyżowe rozliczne korzyści duchowne i doczesne — ale nie o nich chcemy mówić. My tylko zwracamy uwagę, jak silną i żywą była w owych czasach wiara w sercach ludzkich, że nie

wahali się ci ludzie — a było ich tysiące tysięcy — porzucić wszystko i iść w kraje nieznane dla zdobycia kraju, w którym żył Zbawiciel świata. Wojny krzyżowe są więc najwspanialszym i najpiękniejszym objawem wiary świętej, są dowodem, że ludzie wtenczas nie za chlebem tylko uganiali, ale żyli dla wiary św., mieli święte i wielkie myśli, które nazywają się ideami — i temi myślami, temi ideami przejęci, wszystko dla nich, nawet życie i majątek swój oddawali.

A ideą ich najwyższą była wiara św., której znakiem był krzyż, wyszyty na ich ubraniu, krzyż, około którego się gromadzili, krzyż święty, za który i dla którego żyli i umierali. I chociaż może ludzie bez wiary dziwią się po co krzyżowcy szli tak daleko, po co narażali się na trudy i śmierć nawet bez żadnej korzyści, nierozumnie, jak niektórzy powiadają, to pokaże się kiedyś na dniu ostatnim, gdy ci krzyżowcy wstaną z grobów swoich z tym samym krzyżem Chrystusowym, za który wielu z nich umarło — gdy sądzić ich będzie ten Pan, którego przyjście na sąd ostateczny poprzedzi ten sam znak Krzyża św. i będzie dla nich miłosiernym i przyjmie ich do swej chwały jako sług swych dobrych, oznaczonych znakiem Pana swego — tym znakiem Krzyża, w którym dla wszystkich jest zbawienie który jest znakiem Boga i Sędziego Najwyższego i Najsprawiedliwszego — tym znakiem, który będzie kiedyś znakiem tryumfu i chwały Syna Bożego na ziemi — znakiem końca świata i sądu ostatecznego, bo mówi Kościół św.: „Ten znak Krzyża będzie na niebie, gdy Pan przyjdzie na sąd".

Przepowiednie przyszłości.

(według objawień Błogosłowionej Katarzyny Emmerich).

Ze świętych nowszych czasów, żaden pismami swemi i objawieniami nie wywołał tyle zainteresowania i niemiał tyle znaków Boskiego natchnienia, jak Błog. Katarzyna Emmerich. Chociaż nigdzie daleko nie podróżowała, znała ona Ziemię świętą, do najdrobniejszych szczegółów, znała pagórki, rowy, drogi polne i t. d. dokładniej, jak najbardziej uczony badacz starożytności.

Pismo św. znała ta prosta córka gospodarza lepiej jak najwytrawniejszy teolog; jakby zabawkę rozwiązywała trudności, które przez dziesiątki lat trapiły uczonych. Autor jej żywota sam doświadczył tego, jak profesorowie uniwersytetów często w badaniach swoich biblijnych wykładali je najlepiej wtenczas, gdy trzymali się objawień Błog. Katarzyny. Wprawdzie objawienia Jej nie są rzeczą wiary, to jest kto je odrzuca, nie grzeszy przeciwko wierze, ale świętość osoby, spełnienie się mnóstwa jej przepowiedni, jej światło od Boga otrzymane co do pisma św. skłaniają nas byśmy jej w pełnej mierze uwierzyli, jak się wierzy ludziom bogobojnym i świętym. Błogosławiona opisuje nasze czasy tak dokładnie, jak gdyby w nich żyła; umarła Ona w r. 1824. Możemy więc przyjąć, że objawienia jej były dziełem tego samego Ducha, który jej i przyszłość po naszych czasach objawił. Knowania nieprzyjaciół Kościoła opisuje ona pod obrazem burzenia Kościoła Św. Piotra w Rzymie; wyraźnie opisuje ona przytem postępowanie wolnomularzy (masonów). Pisze ona tak; „Widziałem Kościół Św. Piotra w Rzymie i mnóstwo ludzi około niego, którzy zajęci byli tem, aby burzyć ten Kościół, ale widziałam także i innych, którzy znowu zburzone miejsca naprawiali. Szeregi robotników, burzących Kościół, ciągnęły się przez cały świat — i dziwiłam się bardzo ich łączności. Burzący odrywali całe wielkie kawałki od Kościoła Św. Piotra — a było przytem szczególnie wielu heretyków i szyzmatyków. Jakby według przepisu, planu i reguły odrywali od Kościoła kawałki ludzie, którzy nosili białe, niebiesko obszywane fartuchy z kieszeniami i kielnie mieli zatknięte za pasem. Ludzie ci ubrani byli rozmaicie, a byli to grubi, znaczni ludzie, wielkie figury w uniformach z gwiazdami, którzy jednak sami nie robili, tylko kielnią na murach miejsca zaznaczali, jak i gdzie mają być mury zburzone. Niekiedy jednak, gdy nie wiedzieli na razie, jak burzyć, zbliżali się, aby się upewnić, do jednego ze swoich, który miał wielką księgę, w której jakby cały plan burzenia był narysowany. Potem kielnią zaznaczali znowu jakieś miejsce, które trzeba było burzyć i prędko burzono je. Ludzie burzyli zupełnie spokojnie i pewną ręką, ale trwożliwie, potajemnie, cichaczem i na pozór niewinnie. Ojca Św. widziałam modlącego się i otoczonego falszywymi

przyjaciółmi, którzy często co innego czynili, jak on rozkazał. Gdy na jednej stronie tak burzono Kościół św. Piotra, po drugiej stronie dobudowywano, ale powoli, bez nacisku; wszyscy ci budujący zdawali się niemieć zaufania, żadnej ochoty, żadnej wskazówki, jakby niewiedzieli, o co się rozchodzi. Było to bardzo bolesnem. Już zburzono całą nawę Kościoła (przednią część) i tylko prezbiteryum stało jeszcze. Wtem zobaczyłam, wspaniałą, majestatyczną postać Pani, unoszacej się nad wielkim placem przed Kościołem; szeroki płaszcz spoczywał na obu jej ramionach i cicho wznosiła się w górę. Stanęła na kopule Kościoła i okryła płaszczem swoim całą przestrzeń Kościoła; płaszcz jej błyszczał jak złoto. Od niej wychodziło światło i rozchodziło się coraz dalej w ciemnościach; gdzie to światło dotarło, wszystko odnawiało się, stawało się pięknem i kwitnącem“.

W innem objawieniu widziała Błogosławiona Katarzyna, że przed tem odnowieniem będzie wielki smutek, wojny i nieopisana nędza, ale że potem nastanie bardzo piękny, dobry i spokojny czas. Zwycięstwo będzie rozstrzygnięte za pośrednictwem i przyczyną Najśw. Panny Maryi i Św. Michała Archanioła. Czy obecnie od śmierci Błog. Katarzyny położenie obecne nie jest takiem, że może w niedługim czasie spodziewać się trzeba wojny ogólnej, połączonej z wojną biedy, rewolucyi socyalistów, głodu i nieopisanej nędzy? Niezmierna posucha, która nawiedziła niedawno Europę, cholera od kilku lat gnieżdżąca się i inne choroby, te niezliczone nieszczęśliwe wypadki, te trzęsienia ziemi, czemże one są jak nie zapowiedzią burzy i wielkiemi kroplami deszczu przed nawalnicą?

Według praw łaski i pomocy, poprzedza czas pomocy zawsze czas błagania i prośby. Abyśmy więc otrzymali pomoc Najśw. P. Maryi i Św. Michała Archanioła, musi przedtem w kościele poprzedzić czas szczególnego błagania Maryi i Św. Michała. Któż nie widzi, że nakazane od Ojca Św. modlitwy na październik i nabożeństwo różańcowe, że nakazane codzienne modlitwy po każdej cichej Mszy św. do Matki Boskiej i do Św. Michała Archanioła są tym czasem błagania i prośby? Czas pomocy Bożej i zmiłowanie pewnie także nastapi. Dlatego upominała Błog. Katarzyna wszystkich, którzy przychodzili do niej, aby modlili się do Najśw.

Maryi Panny i do Św. Michała za Kościół św. — widziała ona, że żadna modlitwa nie jest Bogu przyjemniejsza i dla nas bardziej zasługująca. Oby więc Kochani nasi Czytelnicy ofiarowywali często i gorliwie Mszę św., Komunią św., różaniec teraz w październiku, drogę krzyżową, za potrzeby i w intencyi Kościoła św.

W następnych Nrach tego czasopisma będziemy podawać obszerniejsze, szczegółowe przepowiednie Bł. Katarzyny o przyszłych czasach.

Cudowne uzdrowienie w Lourdes.

Pielgrzymka szwajcarska, która przybyła do Lourdes 28. sierpnia 1893 r. miała tę pociechę, że widziała jeden z większych cudów, które Najśw. Panna w Lourdes uczyniła. Przedmiotem tej wielkiej łaski była Eugenia Bron, z Korban we Szwajcaryi, pobożna i skromna panienka 23 lat licząca. Od pięciu lat była ona ustawicznie chorą; nie mogła ani stać ani chodzić; mimo wszelkiej pomocy lekarskiej, choroba ta ustawicznie się pogarszała; od trzech lat chora niemogła ust otworzyć zupełnie. Wszystkie usiłowania doktorów, aby jej zapomocą żelaznej sztabki oddzielić górną wargę od dolnej, pozostały bez skutku. Aby biedna chora z głodu nie zginęła, zrobiono operacyę i wycięto jej ząb z lewej strony, przez ten otwór wpuszczono rurkę kauczukową, zapomocą której mogła codziennie przyjąć jakiś płyn, jednak żołądek tak był osłabiony, że nawet mleka znieść nie mogła; gdy je przełknęła, dostawała wymiotów, a ponieważ ust nie mogła otworzyć, groziło jej to za każdą razą uduszeniem. Również była ona cierpiącą na piersi — mianowicie na suchoty, jak orzeczenie lekarskie opiewało; gdy ta biedna chora prawie ciągle kaszlała, a ust otworzyć nie mogła, można sobie jej okropne położenie przedstawić. Do tego jeszcze biedna ta istota złamała sobie nogę w kolanie; po naradzie czterech lekarzy przywiązano ją do deski i tak odesłano do szpitala w Bernie. Tam w szpitalu spostrzeżono, że kość złamanej nogi krzywo wstawiono czy naprostowano: musiano na nowo kość prostować — i to trzy razy; wskutek tych męczarni chora nie mogła nawet głowy prosto

utrzymać, tylko głowa zwisała jej ciągle na lewe ramię. „Gdybyś była bydlęciem, rzekł jej raz lekarz szpitala K., toby cię zabito z litości". W końcu zaproponowali lekarze, aby chorej odciąć kość miednicową i zastąpić sztuczną, bo tę kość odleżała. Ale tego było już za dużo, Eugenia niechciała słyszeć o środkach lekarskich, tylko pragnęła udać się do Lourdes i tam napewne spodziewała się uzdrowienia. Ale jak się tam dostać? Lekarze powiedzieli jej, że nie wytrzyma podróży; wszystko przepowiadało jej śmierć — a skąd w końcu miała wziąść pieniędzy na drogę ta biedna chora, która pochodziła z ubogiej familii tej okolicy? W ostatniej chwili pieniądze na podróż ofiarowała jej pewna pobożna, prawdziwie miłosierna osoba; zapakowano, złożono ją do łóżka i przyłączono do pielgrzymki, którą prowadził Pn. ks. Bächtiger, proboszcz z Tübach we Szwajcaryi; w czasie podróży koleją opiekowali się chorą piergrzymi i modlili się wiele o jej uzdrowienie. Gdy pielgrzymka przybyła do Lourdes, kilka razy zaprowadzono chorą do źródła cudownego, gdzie się kąpała, ale bezskutecznie. Gdy przechodziła procesya z Przenajśw. Sakramentem, chora ze swej pryczy wyciąga błagalne ręce do Zbawiciela. W tej chwili czuje jakiś pociąg, myśl, aby pocałować tę skałę, na której Matka Boska się objawiła; sama iść nie mogła, więc niesie ją na jej prośby na ramionach swoich jeden urzędnik sądowy ze Szwajcaryi, bardzo dobry katolik i składa ją obok skały. Tutaj gorąco modli się Eugenia: Najświętsza Panno, uzdrów mię, jestem twoim dzieckiem a Tyś Matką moją — ale niech się dzieje wola Twoja. Podobnie modli się matka chorej, przy niej będąca. Naraz wydaje Eugenia okropny okrzyk; uczuła nagle, jak później opowiadała, okropny ból we środku, ale tylko przez jedną chwilę, podnosi się sama, stoi bez pomocy, po raz pierwszy od sześciu lat biegnie z radością do Kościoła, zdrowa zupełnie — spiewa „Te Deum" i lud cały z nią; łzy radości i rozrzewnienia są w oczach wszystkich. Eugenia została zupełnie uzdrowioną — żołądek i piersi odtąd zdrowe, ani śladu kaszlu niema i przyjmuje pokarm, jak każdy zdrowy człowiek; rozmawialiśmy z nią kila razy i więcej jak z 30 świadkami, którzy znali ją przedtem, jak była tak bardzo chorą. Eugenia była w swej chorobie dla lekarzy zagadką; najlepsi lekarze w Bazylei i w Bernie napróżno badali przy-

czynę jej choroby — i podziwiają jej uzdrowienie, które absolutnie tylko w cudowny sposób stać się mogło. Dziękujmy N. P. Maryi ze serca, że przez takie cuda wzmacnia wiarę, zawstydza niedowiarków i mędrków i okazuje się zawsze dla ludzi „Matką miłosierdzia i pięknej miłości".

Przenajświętsza Krew w Sochaczewie w Polsce.

Za panowania króla polskiego, Zygmunta Augusta II. z początku swobodnie rozszerzali błędnowiercy, dysydentami zwani, błędne i przewrotne swoje nauki. Między innemi twierdzili oni, podobnie jak Huss, że w Przenajśw. Hostyi jest tylko Ciało, a niema Krwi Chrystusa Pana i żądali stósownie do tego, aby i lud przy Komunii św. używał kielicha — czyli Komunii św. pod obydwoma postaciami.

Stało się więc, jakby sam Pan Bóg wyraźnie chciał ustrzec lud przed tym błędem przez cud w Sochaczewie, który się zdarzył roku 1556. Pewna katolicka kobieta, nazwiskiem Dorota Łazewska, z powodu wielkiego swego ubóstwa poszła na służbę do jednego żyda. Pewnego dnia obiecał jej ten żyd, że jej da „suknię z atłasowemi wstążkami i jedwabnemi koronkami" jeżeli mu przyniesie Sakrament chrześcian. Kobieta owa w nędzy i pysze swojej dała się do tego namówić i zrobiła z żydem tę judaszowską umowę; w sąsieduiej wsi Koslawy przystępuje ona do Komunii św. i spuszcza niespostrzeżenie Hostyę św. do chustki. W trzy dni później przynosi ona Hostyę św. temu żydowi w Sochaczewie. Wśród drogi napadły ją psy, rozdarły jej ubranie i byłyby ją samą rozdarły w kawałki, gdyby ich właściciel nie pospieszył jej z pomocą.

Wydanie Przenajśw. Hostyi miało miejsce we wtorek po Wielkanocy 1556 r. Żyd ów zawołał teraz trzech swoich współwyznawców, pokazał im Hostyę i udał się z nimi do synagogi. Tutaj przebili oni Przenajświętszy Sakrament nożami i sztyletami; ale oto, naraz zaczyna Przenajśw. Hostya krwawić i to tak mocno, że żydzi krwią tą napełniają gliniane naczynie, chcąc zachować ją do dalszych swych ceremonii.

Wieść o tej zbrodni prędko jednak rozszerzyła się w okolicy. Król Zygmunt August, który wtenczas znajdo-

wał się we Wilnie na Litwie, nakazał, aby w tej sprawie przeprowadzono najsurowsze śledztwo. Żyd ów i ta służąca zostali stawieni przed sądem i tam przesłuchani i badani; opowiedzieli całe zdarzenie, przyznali się do winy i skazani zostali na śmierć przez spalenie na stosie; w piątek po Wniebowstąpieniu Pańskiem 1556 r. odbyła się egzekucya wyroku spalenia. Inni żydzi, którzy udział brali w tej zbrodni, zostali podobnie ukarani dnia 1. czerwca 1556.

Po tym widocznym cudzie nie odważyli się już dyssydenci zaprzeczać obecności Krwi Przenajśw. w Hostyi pod jedną postacią; cała Polska była utwierdzoną w prawdziwej nauce Kościoła.

Ludwik Lippomani, Biskup Werony i ówczesny legat czyli nuncyusz papieski w Polsce, zarządził ze swej strony dokładne kościelne śledztwo i badanie całej tej sprawy, poczem przesłał Ojcu św. Pawłowi IV. dokładne sprawozdanie o tem cudownem zdarzeniu.

Z tego sprawozdania wyjmujemy nasze niniejsze opowiadanie.

Najpiękniejszy dzień Napoleona I. cesarza Francuzów.

Jenerał francuski z czasów Napoleona I., hr. Drouot, był dobrym chrześcianinem i prawie sam jeden tylko wśród innych jenerałów wykonywał przepisy wiary naszej św. chodził do kościoła, modlił się i przystępował do Sakramentów św. — spowiadał się i komunikował. Lubiał on opowiadać o cesarzu Napoleonie I. — o swoim cesarzu, jak mówił, następujące zdarzenie:

Napoleon I. znajdował się raz w namiocie, na polu bitwy i przyjmował powinszowania dopiero co odniesionego, wielkiego i stanowczego zwycięstwa nad nieprzyjacielem. Ktoś, winszując mu tego zwycięstwa, powiedział: Najjaśniejszy Panie! dzień dzisiejszy, w którym tak wielkie zwycięstwo odniosłeś, jest najpiękniejszym dniem w twojem życiu“. Napoleon z żywością odpowiedział: „O nie“! Nastąpiło długie milczenie; każdy z obecnych wymieniał dzień, który, jak mu się zdawało, zasługiwał na nazwę najszczęśliwszego dnia Napoleona. Montenotte, dzień 18. Brumaira, Marengo,

koronacya, Austerlitz, urodzenie jego syna.. i innych wiele. „Nie panowie“ powtórzył Napoleon. Nastąpiło nowe milczenie i zadziwienie. Napoleon z powagą i wzruszeniem zawołał wtedy: „Najszczęśliwszym dniem w życiu mojem był ten dzień, w którym przyjąłem pierwszą Komunię św.“ — Powiódłszy wzrokiem po obecnych i widząc tylko zadziwienie u jenerałów i dygnitarzy, spostrzegł u jednego łzę w oku; zbliżył się więc do niego, a uścisnąwszy jego rękę, rzekł: „Ty jeden mnie rozumiesz“. Słowa te były pochwałą pobożności jenerała hr. Drouota, gdyż do niego właśnie były powiedziane. — (Guillois III. 159).

Odpowiedzi od Redakcyi.

WPP. L. H. Lwów. J. P. Lwów. Pn. Ks. H. D. R. Nr. 2. czasopisma: Przyjdź Król. Twoje — zupełnie wyczerpany.

Właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny ks. Ludwik Dąbrowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarz. St. Baylego.